

ks. Tadeusz Michalek SCJ

JAK NA NOWO UWIERZYĆ W MIŁOŚĆ?

Homilia na zakończenie nawiedzenia relikwii św. Małgorzaty Marii Alacoque w Prowincji Polskiej Księży Sercanów – Warszawa, 17 I 2009

Jak na nowo uwierzyć w Miłość? To bodaj najtrudniejszy problem współczesności. Możemy niewiele posiadać, lecz jeśli nie będziemy autentycznie kochać, to wówczas będziemy bardzo ubodzy, będziemy nędzni „biedą świata” i podzielimy w sobie realne ubóstwo świata. Jego bowiem problemem jest pozbywanie się wartości, które mówią o tym, kim jest człowiek, wartości budujących osobę, które stanowią o istocie człowieczeństwa. Największym zatem bólem współczesnego świata jest niewiara w sens miłości. Gdybyśmy podzielali tę niewiarę, choć w najmniejszym stopniu, byłibyśmy ubodzy, ale nie ubóstwem ewangelicznym. Może nam potrzeba tego ubóstwa ewangelicznego, aby na nowo odnaleźć miłość.

Czy jesteśmy prawdziwie bogaci?

Czy stajemy się we współczesnym świecie „prorokami miłości” i „sługami pojednania”?

Czy stale czerpiemy z niewyczerpanego Źródła Miłości?

Na te pytania pomaga nam odpowiedzieć święta Małgorzata Maria – nasza Patronka.

Dziękuję Wam bardzo, że jesteście dziś na tej prowincjalnej Eucharystii, że przynosicie ze sobą niemal wszystkie wspólnoty naszej Prowincji. Duchowo jest z nami na pewno cała wspólnota prowincjalna, a my jesteśmy naszym sercem i myślami ze wszystkimi współbraćmi, zwłaszcza z tymi, którzy obarczeni są

jarzmem cierpienia, czasem samotności, różnych doświadczeń. Jesteśmy sercem i modlitwą przy obciążonym cierpieniem księdzu Kardynale Stanisławie Nagy.

Dziękujemy Bożemu Sercu za ten święty rok, za tę wielką łaskę, której Bóg nam udzielił. Jezus, Jego Boskie Serce pragnie nam przypomnieć o sobie, o swojej miłości i o tym, że „Bóg jest Miłością”. Chciał przypomnieć nam Sercanom o tym, co najważniejsze, dlatego posłał nam św. Małgorzatę Marię, którą kiedyś przed wiekami wybrał. A Jego Powiernica i nasza Patronka, św. Małgorzata Maria Alacoque mówi nam o Nim. I mówi nam stale o potrzebie czystej, ofiarnej miłości i o tym, że ona jest jedyną nadzieją świata. Oto nasza Patronka: ona żyje nami, ona nas nosi w swoim sercu, bo jesteśmy wybraną częścią wspólnoty Jezusa, Jego owczarni, zapatrzeni w istotę Bóstwa.

Daje nam wzór oddania, poświęcenia, ofiary, wierności, pokory, cichości i wytrwałości, przebaczenia i proszenia o wybaczenie. Daje nam wzór, jak ufnie i cierpliwie trzeba nieść w życiu każde doświadczenie, każde cierpienie. Święta Małgorzata wskazuje nam na Jezusa i Jego najgłębszą istotę, jaką jest Miłość, do której bramą jest Serce. To przez otwarte Serce Zbawiciela zaglądamy do wnętrza samego Boga, do tego najświętszego miejsca, „świętego świętych”. Możesz zobaczyć Boga w tajemnicy Jego istnienia, ale poniekąd istotą tego istnienia jest Miłość. Istnienie Boga to wieczna Miłość. To ona jest odwiecznym trwaniem Boskich Osób. Tajemnicza i niezgłębiona w jedności, z której promieniają tak przeobfite i przebogate dary. To ta Miłość jest źródłem życia i światła, wszelkiej materii, kosmosu, zwierząt i roślin, nieogarnionego bogactwa fauny i flory. Nade wszystko źródłem wszelkich wartości, które istotę ludzką czynią podobną do Boga.

Gdyby Bóg nie był Miłością, nie byłby i miłosierdziem, całą dobrocią, pokojem. Nie byłby i Stwórcą, Odkupicielem, Zbawcą i naszym Panem. Bogiem żyjącym, Bogiem, który nas prowadzi ku pełni życia. Nie potrafiłby nam wybaczyć i ponownie prowa-

dzie do raju, nie dałby nam „nowej ziemi i nieba”. Już po kilku naszych częstych niewiernościach odwróciłby się od nas, dawno zniecierpliwilby się naszymi grzechami i słabościami, naszymi kręactwami i niewiernościami. Nawet najwierniejsza matka nie ma choć odrobinki tej miłości, którą ma w sobie Bóg. „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, a które otrzymuje od nas tylko, oziębłość, obojętność i niewdzięczność” – żalił się Jezus do św. Małgorzaty Marii.

Nasza Patronka jeszcze tu na ziemi ujrzała Chrystusa w tajemnicy Jego Miłości stwórczej, odkupieńczej i oblubieńczej. Zobaczyła i uwierzyła, że „Bóg tak umiłował świat, iż dał swojego Jednorodzonego Syna”. Ona – nasza Przewodniczka – „powróciła do pierwotnej miłości”. Zrozumiała, że jedynie w niej jest życie. I uwierzyła do końca miłości, „jaką Bóg ma ku nam”. I powiedziała nam swoim życiem, modlitwą, sumiennością oraz nieustanną ofiarą składaną z siebie, że „kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”. Umiała także dać świadectwo o tym, że aby kochać Boga, odpowiadając miłością na miłość, trzeba zawsze i bezwarunkowo miłować braci i siostry, których się widzi, bo „wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, to i Mnie uczyniliście”. Dlatego św. Małgorzata jest dla nas wzorem i natchnieniem do łączenia w sobie integralnej jedności miłości Boga i miłości człowieka. Ale ona nade wszystko wstawia się za nami, nie opuszcza nas w trudzie budowania w sobie i w świecie autentycznej miłości. Wstawia się za nami, abyśmy wiernie wypełniali nasze powołanie, byśmy wierzyli w Miłość.

Oto jak gorliwie przemierzała nasze domy, wspólnoty, parafie. A nade wszystko przechadzała się poniekąd w naszych sercach i wszędzie mówiła nam o tym największym i najpiękniejszym skarbie, którym jest Najświętsze Serce Jezusa, naszego Zbawiciela. Podczas swego pielgrzymowania św. Małgorzata zbierała nasze troski, nadzieje, nasze bóle, obawy, cierpienia duchowe i fizyczne. A nade wszystko umacniała naszą jedność, oddanie, ofiarowała i wypraszała dla nas pokój serca, trud pojednania

oraz pozwalala uwierzyć, że z czasem w życiu wszystko można naprawić, zmienić. Zachęcała nas nieustannie do realizacji otrzymanego od Boga powołania, bo ono jest kroczeniem drogami, które wytyczyła sama Miłość.

I ona pomaga nam także odpowiedzieć na trzy wcześniej postawione pytania. Wskazuje, gdzie tkwi źródło prawdziwego bogactwa. Ono zaś tkwi w sercu. Często martwimy się, co będzie dalej, czy podołamy wszystkiemu, czego się podjęliśmy. Czy dotkną i nas skutki bezrobocia, kryzys finansowy świata, czy nam wystarczy na chleb, na ogrzewanie? Może dobrze, że się martwimy, ale musimy znaleźć sensowną odpowiedź, która gdzieś tam przenika nasze serca i umysły, która ma się wyrażać w naszej pracowitości i może w uczeniu się autentycznego ubóstwa w naszym życiu. Bylibyśmy bardzo ubodzy, gdybyśmy nie otwarli się do końca na autentyczną miłość. A może to ubóstwo prawdziwe, realne, którego może na co dzień nie widać w naszym życiu, będzie drogą do miłości, do odnalezienia tego najcenniejszego skarbu, którym jest nasze serce pełne miłości i wiary. Może nam trzeba na nowo zawierzyć Bogu i ufać Mu, i oddać wszystkie swoje siły budowaniu Jego królestwa.

Jedynie z bogatym sercem, z diamentem czystej miłości możemy wyruszać na podbój świata. Stawać się „prorokami miłości i sługami pojednania” (por. RŻ 7). Możemy tego dokonywać przez czyny, słowa, duchową modlitwę, poprzez uśmiech i spojrzenie na drugiego człowieka pełne życzliwości i dobra. Przez tyle codziennych najprostszych gestów. Możemy dokonać tego przez wielkie czyny, a może nawet przez dar z samego siebie w tajemnicy męczeństwa. Mamy stawać się prorokami miłości poprzez umiejętność dialogu, otwarcia, słuchania siebie nawzajem, słuchania innych. Nie ofiaruje pokoju i pojednania serce w sobie podzielone, rozbite, skłócone, nieczyste. Serce sercanina rozdarte pomiędzy miłość do świata a miłość do Boga nie pociągnie do Jezusa. I chyba każdy z nas doświadczył już tego rozdarcia i tego braku. Trzeba nam zatem wrócić i stale wra-

cać do pierwotnego duchowego i osobowościowego ładu, który kryje się najgłębiej w tajemnicy naszego serca. A serce nasze może odżyć i na nowo się napełnić w tym niewyczerpanym Źródle, którym jest Serce Boga. Ten wewnętrzny duchowy ład jest bowiem kształtowany przez miłość Serca Jezusa, naszego Pana i Odkupiciela.

Nasze życie zakonne, nasze dzieła apostołskie, misyjne, wszystko to, co czynimy, niech będzie wyrazem naszej wiary w Miłość, ale i odwagi i zaufania w Jej obecność w naszym życiu, we wszelkim trudzie. Jezus obiecuje świętość życia, jedność domów i wspólnot, także zakonnych, oraz apostołską płodność dla tych, którzy Mu się autentycznie oddadzą, poświęcą i będą codziennie przyjmować Jego Miłość.

I tak dochodzimy do trzeciego pytania, na które także pomaga nam odpowiedzieć św. Małgorzata obecna pośród nas w swych relikwiach. Trzeba nam powracać do tego Źródła, stale czerpać z niego, w nim się zanurzyć. Źródłem jest Boskie Serce Jezusa, a dotykamy tego Serca najmocniej w Eucharystii, w adoracji, bardzo realnie i bardzo prawdziwie, choć nie wypowie do nas Jezus ani jednego słowa, ale mówi je w naszych duszach – „oto Serce, które bardzo cię ukochało”. Czerpiemy z tego Źródła przez sakrament pokuty i pojednania, korzystając nie tylko wtedy, kiedy trzeba, ale także wtedy, kiedy czujemy słabość, ciemność w naszym sercu. I poprzez modlitwę i żywą, autentyczną miłość, uczynną, ofiarną, poprzez *caritas*. Oto trzeba nam wejść do tej wody, która wypływa z boku świątyni i z tego Źródła, którym jest Serce Jezusa – woda, która wszystko ożywia i uświęca. Trzeba pójść po tę „Wodę Żywą” i czerpać, tak jak to uczyniła Samarytanka, która już na zawsze będzie pić „Wodę Żywą”. A tym niewyczerpanym Źródłem jest otwarte na krzyżu Serce Zbawiciela – niezgłębione Źródło Boskiej miłości.

„Będą patrzeć na tego, którego przebodli”. Niech nasze pa-trzenie będzie nade wszystko pójściem ku temu Sercu, bo my także wpisujemy się w kolejne pokolenie tych, którzy kontem-

plują otwarte Serce Jezusa. Trzeba nam podejść z odwagą, nie bać się, że ktoś nas oczerni, ośmieszy, że zagrozi naszemu życiu. Trzeba nam wpatrywać się w to Serce i spoglądać na Jego ranę i do Jego wnętrza. Bo Jezus pragnie abyśmy zajrzeli do wnętrza Jego Boskiego Serca.

Jakże nam trzeba ufnej i pokornej modlitwy i stałej Miłości, która wypływa z Serca Jezusa. Prośmy św. Małgorzatę Marię, aby nam wypraszała tę łaskę wiernego kroczenia za naszym Panem Zbawicielem. Łaskę wielkiej miłości do Tego, który jest odwieczną Miłością objawioną w Sercu Zbawiciela.